

ZAWSZE WAR

Główny problem geodezji to lata zaniedbań – uważa **TOMASZ SIEMONIAK**, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji nadzorujący geodezję i kartografię, pełnomocnik rządu ds. ZSIN

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Ponad rok temu na konferencji w Elblągu zapowiadał pan wprowadzenie ustawy o infrastrukturze informacyjnej przestrzennej, nowelizację ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne, nowelizację pakietu rozporządzeń. Do tej pory żaden z tych aktów nie wszedł w życie. Kiedy możemy spodziewać się konkretów?

TOMASZ SIEMONIAK: Trwają prace na wszystkich tych polach. Ustawa o IIP jest na końcowym etapie prac rządowych, wkrótce spodziewamy się skierowania jej do parlamentu. Rozporządzenia wykonawcze będą konsekwencją tej ustawy. Pewne elementy Prawa geodezyjnego zostały włączone do ustawy o IIP, a inne wymagają zasadniczej dyskusji, o której w tym roku na konferencji w Elblągu mówiła Jolanta Orlińska, główny geodeta kraju, a mianowicie, jak wyobrażamy sobie docelowo organizację służby geodezyjnej i kartograficznej. W moim przekonaniu wszystko idzie naprzód, choć może nie tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli. Trzeba jednak brać pod uwagę to, że geodezja i kartografia zahaczają o inne dziedziny. Przykładem mogą być prowadzone przez resort infrastruktury prace nad nową ustawą o planowaniu przestrzennym. Gdyby wszystko zależało tylko od MSWiA i GUGiK, to pewnie sprawniej by to przebiegało.

Natomiast prace wynikające z naszych obligacji związanych z dyrektywą INSPIRE czy kwestie leżące u podstaw decyzji o powołaniu pełnomocnika ds. Zintegrowanego Systemu Informacji o Nieruchomościach są w toku. Nie odbieram obecnej sytuacji jako alarmowej. Jestem w kontakcie ze środowiskiem geodetów, rozmawiamy, spotykamy się i wiem, że ludzie ci przywiązują dużą wagę do jakości, a nie tylko do tempa.

Pięknie pan powiedział o tej jakości, ale sytuacja prawna w geodezji

jest nieznośna już od wielu lat. Mówimy o nowelizacji ustawy z 1989 roku, a więc sprzed przełomu. Z drugiej strony wspominał pan przed chwilą, że geodezja działa na styku wielu dziedzin. I to właśnie zmiany w geodezji mogłyby spowodować skok w tych dziedzinach.

Oczywiście, że tak. Ale do tego potrzebna jest zmiana sposobu myślenia na temat geodezji, poczynając od tego, komu ona w ogóle powinna podlegać. Bo przecież w gestii MSWiA jest dopiero od 3 lat.

Rzeczywiście, geodezja miotana jest od lat pomiędzy różnymi resortami.

I choć przyczyny tej ostatniej zmiany były polityczne, to ona miała sens. Nie można geodezji postrzegać jako dodatku do budownictwa czy urbanistyki. Jak pokazują przykłady zagraniczne, jest to kluczowa część administracji. W ubiegłym roku odwiedziła Polskę Vanessa Lawrence [szefowa Ordnance Survey – przyp. red.], która w Wielkiej Brytanii jest niemal wicepremierem i zajmuje się rzeczami, które dotyczą np. rozwoju regionalnego czy najrozmaitszych przedsięwzięć inwestycyjnych. Zaraz po powstaniu naszego rządu padły ze strony Ministerstwa Infrastruktury pytania, czy jednak nie widzielibyśmy geodezji z powrotem u nich. W toku dyskusji uznaliśmy, że nie. Ale ja nie jestem głównym geodetą kraju, zajmuję się tylko nadzorem. Wszystkie sprawy merytoryczne powinny wychodzić z GUGiK, a moim zadaniem jest wspierać je na poziomie politycznym czy parlamentarnym. Szanuję to tempo, które proponuje GUGiK, uznając pewne rzeczy za priorytetowe. Mam też świadomość, że geodeci w GUGiK uważają, że lepiej byłoby strukturę służby geodezyjnej scentralizować i nie rozpraszać na powiaty, ale gdy się to po- wie starostom...

Jakie jest pana zdanie na ten temat?

Na razie słucham argumentów, bo tak się składa, że obok geodezji i kartografii

zajmują się również samorządami. Nie jestem po żadnej ze stron, widzę, że mocne argumenty ma zarówno środowisko geodetów (czy GUGiK), jak i starostowie (czy środowiska powiatowe). Trzeba szukać najlepszego rozwiązania. Bardzo cenię to, że główny geodeta kraju odważnie wyraża swoją opinię. Zresztą sam proszę o różne pomysły, przykłady z zagranicy. Cały czas jest to przedmiotem twórczej dyskusji.

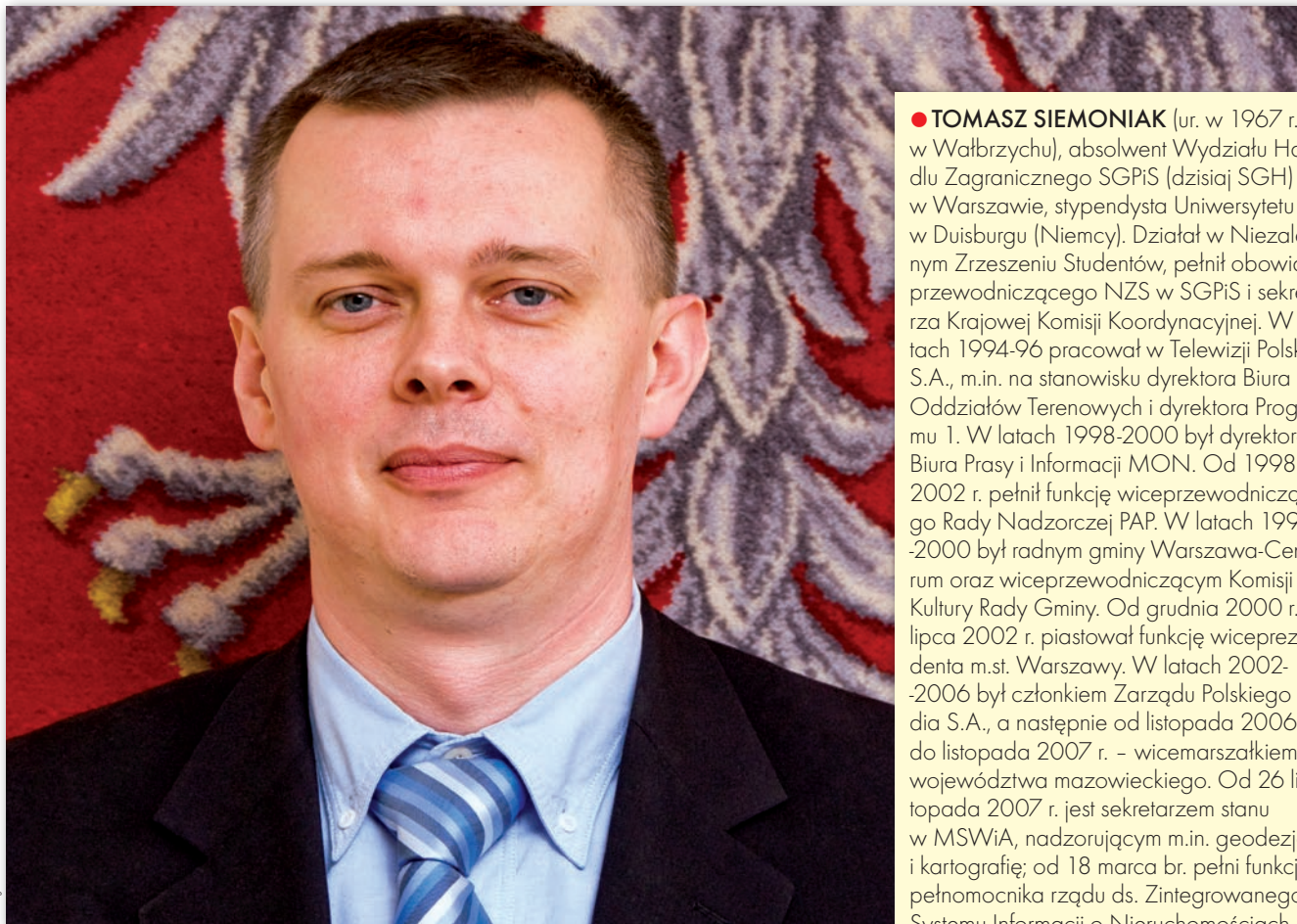
Kiedy możemy oczekiwać efektów tej dyskusji? Czy MSWiA przyjęło już jakieś konkretne założenia?

Ministerstwo takich założeń nie przyjęło. Od tego jest GUGiK, a moją intencją jest jak najbardziej go wzmocnić. GUGiK nie jest dodatkiem do ministerstwa, tylko samodzielnym urzędem centralnym wyposażonym w kompetencje. Stamtąd spodziewam się pomysłów, które albo poprzemy, albo skrytykujemy, prosząc o inne rozwiązania.

Jestem zadowolony z ponadrocznej współpracy z kierownictwem GUGiK. Parę zaszłości zostało wyprowadzonych na prostą, np. związanych z realizacją różnych programów unijnych, z pozycją urzędu, ze zdolnością do współpracy z kluczowymi resortami, choćby w zakresie rozwoju regionalnego, czy współpracy z samorządami wojewódzkimi. Być może pani ma poczucie, że czas ucieka, ale ja widzę dużą pracę, która została wykonana.

Nowelizacja rozporządzenia o opłatach za usługi ODGiK, jednego z kluczowych i najbardziej bulwersujących aktów prawnych, trafiła do MSWiA jeszcze za poprzedniego kierownictwa. I zapadła cisza. W przypadku rozporządzenia o układzie odniesień przestrzennych podobno jeden z resortów postawił weto. Do rozporządzenia o odnaczeniach Komisja Heraldyczna w MSWiA ma jakieś zastrzeżenia. Nagrody ministerialne za wybitne osiągnięcia od 3 lat nie są przyznawane, ich 50-letnia histo-

TO WALCZYĆ



FOT. JERZY PRZYWARA

● **TOMASZ SIEMONIAK** (ur. w 1967 r. w Wałbrzychu), absolwent Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS (dzisiaj SGH) w Warszawie, stypendysta Uniwersytetu w Duisburgu (Niemcy). Działał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, pełnił obowiązki przewodniczącego NZS w SGPiS i sekretarza Krajowej Komisji Koordynacyjnej. W latach 1994-96 pracował w Telewizji Polskiej S.A., m.in. na stanowisku dyrektora Biura Oddziałów Terenowych i dyrektora Programu 1. W latach 1998-2000 był dyrektorem Biura Prasy i Informacji MON. Od 1998 do 2002 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej PAP. W latach 1998-2000 był radnym gminy Warszawa-Centrum oraz wiceprzewodniczącym Komisji Kultury Rady Gminy. Od grudnia 2000 r. do lipca 2002 r. piastował funkcję wiceprezydenta m.st. Warszawy. W latach 2002-2006 był członkiem Zarządu Polskiego Radia S.A., a następnie od listopada 2006 r. do listopada 2007 r. - wicemarszałkiem województwa mazowieckiego. Od 26 listopada 2007 r. jest sekretarzem stanu w MSWiA, nadzorującym m.in. geodezję i kartografię; od 18 marca br. pełni funkcję pełnomocnika rządu ds. Zintegrowanego Systemu Informacji o Nieruchomościach. Żonaty, ma jedną córkę.

ria została zaprzepaszczona. Jest jakiś opór, którego nie można pokonać.

Powiedziałem uczciwie, jaka jest moja rola. Nie zajmuję się na bieżąco tymi sprawami, spotykam się z szefową GUGiK, która przedstawia mi rozmaite problemy, ustalamy różne rzeczy. Natomiast nie kieruję GUGiK-iem. Urząd, który coś do nas wysłał, odpowiada za to. Ministerstwo jest dużym organizmem i nie tylko sprawy geodezji i kartografii są tu załatwiane. Od tego jest GUGiK i tam można pytać o szczegóły. Może, jeśli poza ustawami są jakieś drobne rzeczy do uporządkowania, to warto nimi najpierw się zająć?

Czy brana jest pod uwagę koncepcja utworzenia scentralizowanej agencji?

Pani prezes Orlińska przed spotkaniem w Elblągu była u mnie i konsultowała się, czy może powiedzieć, że jej zdaniem pomysł agencji, czyli scentra-

lizowania służby, jest właściwy. I na to wyraziłem zgodę. Ale nie ma żadnej formalnej koncepcji, bo ta dyskusja nie jest na etapie konkretnego projektu. Oczekuję z GUGiK założeń skonsultowanych ze środowiskiem geodetów. Na pewno nie położymy nagle na stole jakichś zaskakujących propozycji. Nie chcemy zrobić krzywdy środowisku geodetów pospiesznym rozwiązaniem czy działaniem. Może GUGiK jakieś rzeczy wypracowuje za ostrożnie, ale nie jestem geodetą, więc staram się szanować to, co mówią fachowcy. Mam na myśli nie tylko urząd, bo spotykałem się również z przedstawicielami stowarzyszeń, geodezji komercyjnej i samorządu. I z tych spotkań wynika, że nie ma planu, który wszyscy chcieliby wprowadzić. Ze strony niegeodetów będzie duża rezerwa do takiej centralizacji, będą padały argumenty, że tu, w Warszawie, powstanie nowa biuro-

kracja. Jeszcze większy opór będzie w samorządach, bo są wśród nich takie, które dobrze zajmują się sprawami geodezji, i bardzo źle przyjmą to, że ze względu na samorządy, które średnio troszczą się o geodezję, miałyby to być im odebrane. Z kolei pomysłodawcy agencji argumentują, że pewne kluczowe inwestycje będą dzięki niej lepiej realizowane, bo będą centralnie nadzorowane.

Czy możemy zakreślić jakieś ramy czasowe dla zrobienia porządku w PgiK? Polski rząd ma chyba świadomość tego, że zastój w geodezji wpływa na spowolnienie całej gospodarki?

Coś konkretnego będzie wiadomo dopiero wtedy, kiedy ustawa o IIP przejdzie procedurę legislacyjną w Sejmie. Dopiero w następnej kolejności powstanie koncepcja rozwiązań dla geodezji,

później kierunki przyjmie Rada Ministrów, a w końcu decyzje podejmie parlament. Krokem w dobrym kierunku było powołanie pełnomocnika ds. Zintegrowanego Systemu Informacji o Nieruchomościach. Właśnie przygotowywane jest pierwsze spotkanie z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Finansów, podczas które-

lobby, promować zawód? Nic nie dostaniemy, jak sami nie wywalczymy?

Oczywiście, bo tak jest ze wszystkim. Trzeba pokazać, i to na różnych szczeblach, że bez geodezji nie ma modernizacji kraju. Ochronie środowiska to się udało, powstała Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Częściowo wymusiły to regulacje unijne, częściowo w wy-

dem takiego zderzenia z rzeczywistością jest ustawa o ujawnieniu własności Skarbu Państwa w księgach wieczystych, przyjęta przed wyborami dwa lata temu. 19 maja starostowie przekazują stosowne informacje wojewodom, a w czerwcu wojewodowie nam, ale już wiemy, że w tej sferze sytuacja jest rozpaczliwa. Możemy rozprawiać o dyrektywach,

nowoczesności, tylko że wokół panuje kompletny bałagan. Trzeba dużo czasu i zaciebiegów, żeby dojść do stanu, w którym Skarb Państwa będzie wiedział, czym dysponuje. A takie zaniedbania mają rozmaite konsekwencje.

Ogólnie sytuacja wyjściowa jest bardzo zła, poza pewnymi sprawami, które zostały rozwiązane punktowo, bo była potrzeba, pieniądze i świadomość, jak choćby w przypadku budowy systemu IACS

czy różnych miejskich systemów. Co tu mówić o integracji, skoro pewne rzeczy w ogóle nie funkcjonują? Dużo racji jest w tym, co pani mówi, natomiast z mojej perspektywy wygląda to w ten sposób, że głównym problemem geodezji nie jest zła legislacja. Decydujące są dziesiątki lat zaniedbań, jeśli chodzi o szeroko rozumianą informację o nieruchomościach, niezależnie od tego, czy patrzymy na to od strony podatków, ksiąg wieczystych czy samorządów.

Czym jest dla pana tanie państwo? Czy to jest model, w którym administracja jest słabo wynagradzana, a przepływ informacji przestrzennej w ramach administracji jest ograniczony opłatami za korzystanie z tej informacji? Czy może przeciwnie: wysokie wynagrodzenia dla wykwalifikowanych urzędników i brak ograniczeń w dostępie do informacji?

Nietrudno odpowiedzieć na to pytanie. Tanie państwo to takie, w którym nie marnuje się publicznych pieniędzy, co wcale nie oznacza, że urzędnik ma mało zarabiać. Jeśli chodzi o bezpłatne wykorzystywanie danych, to na pewno znajdują się zwolennicy tezy, że pewna forma finansowego wyrazu kontaktów między organizacjami sprzyja szanowaniu tego, co robi ktoś inny. Natomiast co do modelu, to nie ma dwóch zdań: powszechnie dostępna, bezpłatna informacja powinna krążyć między dobrze opłacanymi urzędnikami.

Rozmawiała KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA

Z mojej perspektywy wygląda to w ten sposób, że głównym problemem geodezji nie jest zła legislacja. Decydujące są dziesiątki lat zaniedbań, jeśli chodzi o szeroko rozumianą informację o nieruchomościach, niezależnie od tego, czy patrzymy na to od strony podatków, ksiąg wieczystych czy samorządów.

go zorientujemy się, jaki jest stan obecny i co trzeba zrobić. Będę zachęcał do przyspieszenia tej dyskusji, chociaż sprawa organizacji na pewno wzbudzi emocje. Odpowiedź na pani pytanie jest więc taka, że ta dyskusja powinna domknąć się do końca tego roku.

Przejdźmy zatem do pieniędzy. Geodezja jest od dawna niedofinansowana. Czy widzi pan jakieś rozwiązanie tej sytuacji? Kiedy wreszcie będą pieniądze z planu informatyzacji państwa, w którym kilka lat temu zapisano 400 mln zł na sprawy związane z geodezją?

Różne pieniądze zapisano w różnych programach, tylko minister finansów później tego nie potwierdza. Finansowanie to zasadniczy problem, wynikający m.in. stąd, że wśród polityków i parlamentarzystów sprawy geodezji nie są dobrze znane. Brakuje powszechnej świadomości, że dziedzina ta jest ważna m.in. dla inwestycji liniowych i że droga nie może powstać nie tylko bez drogowców, ale i bez geodetów. Trzeba dużego wysiłku promocyjno-informacyjnego, żeby tę sytuację zmienić i „podpiąć” geodezję pod duże wydatki na inwestycje.

Jeżeli nadal będziemy traktować geodezję jako część administracji państwowej, taką jak każda inna, to będzie ona chronicznie niedofinansowana, bo tak jest w całej administracji. Jeśli natomiast uda się zbudować świadomość, że bez geodety autostrady nie będzie, to te problemy się rozwiążą.

Czyli to jest zadanie dla głównego geodety kraju, żeby walczyć, tworzyć

niku dyskusji okazało się, że powołanie takiej struktury będzie korzystne. Prace geodezyjne nie podlegają jednak takim rygorom jak decyzje środowiskowe. Dlatego Unia nie narzuca konkretnego rozwiązania dla organizacji geodezji i poszczególne kraje robią to na swój sposób. Ale wcale nie uważam, że to jest walka beznadziejna. Kilka innych spraw też udało się w ten sposób załatwić. Na przykład wojewodom brakowało w budżetach pieniędzy na operaty szacunkowe pod drogi. Wystarczyło powiedzieć, że bez tych operatów nie będzie wywłaszczania i realizacji inwestycji. Dzięki temu operaty finansowane są z 30 mld zł przeznaczonych na drogi, a nie 700 tys., które wojewoda ma corocznie na ten cel w swoim budżecie. Geodezja powinna postąpić podobnie. W każdej innej sytuacji pieniędzy będzie brakowało.

Ale poza działaniem akcyjnym, jak korzystanie z pieniędzy na drogi, potrzebne są planowe i systematyczne działania państwa dotyczące na przykład aktualizacji katastru czy TBD. Bez takich stałych wydatków nie ma mowy o wywiązaniu się ze zobowiązań dyrektywy INSPIRE.

Pani tu mówi o sytuacji idealnej, a dzisiejszy stan dowodzi, że nie wystarczy coś zaplanować. W ocenie parlamentu, który decyduje o budżecie, potrzeby geodezji zderzają się z równie ważnymi sprawami. Zawsze warto walczyć i to nie jest akcyjność. Na pewno potrzebne są rozwiązania systemowe, ale do tej pory nie udało się ich stworzyć. Przykła-